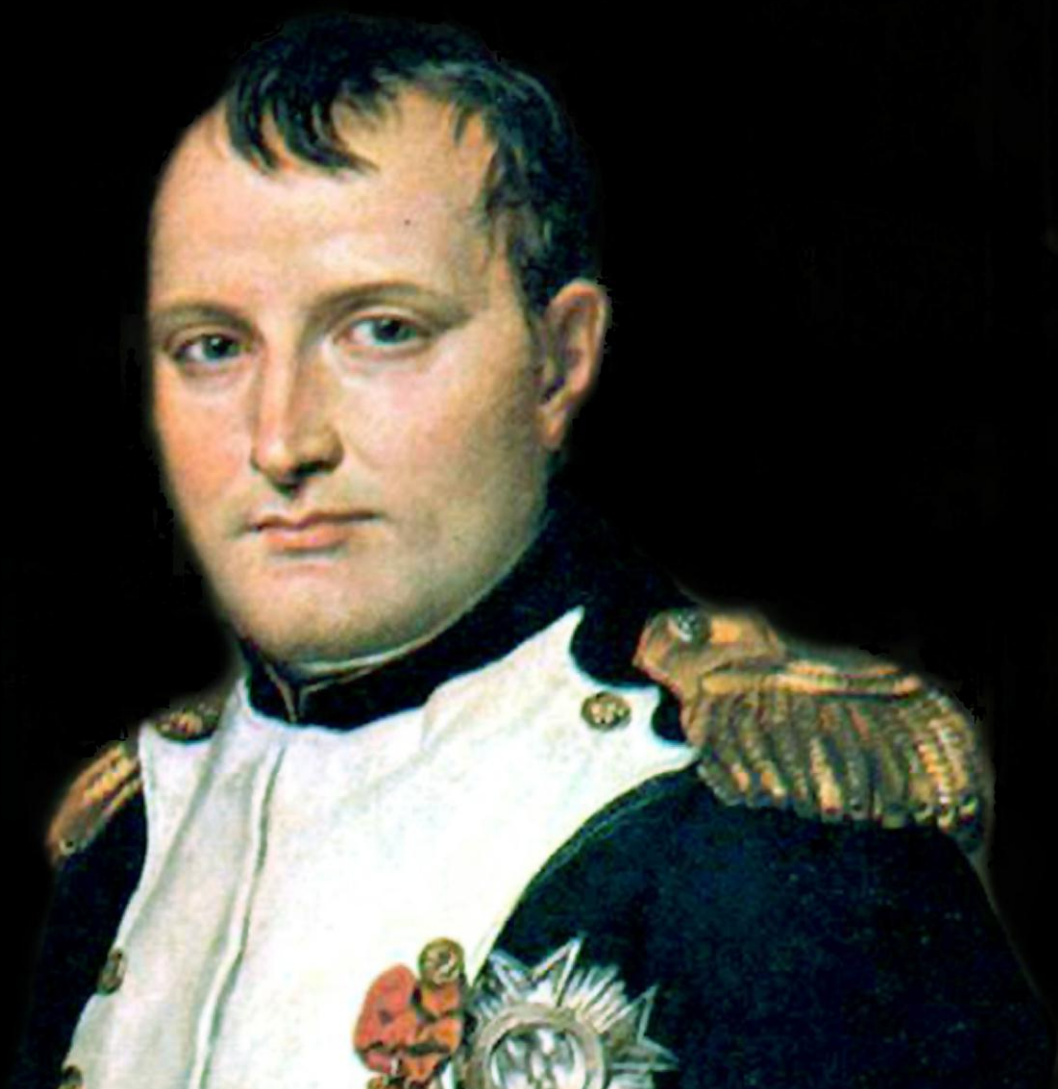


Tajne i poufne sekrety historii

Jan Kochańczyk

Napoleon



TAJNE I POUFNE SEKRETY HISTORII

Jan Kochańczyk

NAPOLEON

**Nie przypominał
istoty ludzkiej**

© Copyright by Jan Kochańczyk & e-bookowo

Na okładce fragment obrazu Jacques-Louis Davida:

Napoleon w swoim gabinecie, 1812

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN 978-83-63080-27-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

1. KLĘSKA BOGINI ROZUMU

Mamy koniec XVIII wieku.

Bóg chrześcijański został zgilotynowany. Francuzi w katedrze Notre Dame wzniesli ołtarz dla Bogini Rozumu - ludzkiego rozumu. Bogini bardzo smakowała ludzka krew; początkowo - krew wrogów Rozumu, potem zaś własnych wyznawców. Rewolucja zaczęła pożerać własne dzieci. Zapanował chaos. Opanował go dopiero nowy Mąż Opatrznościowy. Napoleon!

Rewolucja Francuska była wielkim eksperymentem podporządkowania historii prawom ludzkiego rozumu, teoriom filozofów, najwybitniejszych myślicieli XVIII wieku. Pisali książki, dyskutowali w salonach i lożach masońskich. Potem teorie powszechnej równości, wolności i braterstwa można było wcielać w życie. Zaczęło się pięknie - skończyło krwawo. W końcu powien wielki człowiek, który opanował przemocą rewolucyjny chaos - stał się nowym Bogiem. I to jakim! Na tyle wielkim, że był w stanie okazać łaskę uśmierconemu Bogu chrześcijan. Sam w niego nie wierzył, ale uznawał zasadę Woltera: jeżeli Go nie ma, to trzeba go wymyślić, aby spóółstwo trzymać w ryżach. Strach przed ogniem piekielnym ma dużą siłę „wychowawczą”.

Autorytet starego Boga wzmacniał zresztą boską pozycję Napoleona! Nowy katechizm, którego uczyły się w czasach pierwszego cesarstwa francuskie dzieci, głosił:

„Kto czci naszego cesarza i służy mu, ten czci przez to Boga i Bogu służy”.

W centrum Paryża pojawił się ogromny posąg ze spiżu, pochodzącego z dział zdobytych przez cesarza pod Austerlitz. Na wyniosłej kolumnie stanęła postać Napoleona z wawrzynem na skroniach, w todzie zdjętej wprost z posągów rzymskich cesarów. Rozpoczął się powszechny kult nowego Boga, który przetrwał ziemski upadek i „męczeństwo”. Po Waterloo schorowany, otyły, brzydki cesarz wsiadał na statek płynący w kierunku Świętej Heleny - a obserwująca go lady Charlotte Fitzgerald, angielska wielbicielka, pisała z zachwytem:

„Wyraźnie widziałam Napoleona, przez jakieś trzy minuty znajdowałam się całkiem blisko niego. Nie przypominał żadnej istoty ludzkiej, jakie do tej pory widziałam. Różni się od reszty rodzaju ludzkiego. Nie było w jego wyglądzie nic z wojskowego ani króla, ale coś wielkiego, bardziej imponującego, bardziej niezwykłego, czego nie spotkałam u nikogo”.

Hołd upadłemu Cesarzowi składali nawet obywatele podbijanych niegdyś przez niego narodów. Niemiecki poeta Goethe pisał:

„Zostawcie mojego cesarza w spokoju! Ten człowiek jest dla was za wielki! Jest on istnym streszczeniem świata, a jego życie to życie półboga”.

Inny niemiecki geniusz pióra, Henryk Heine wołał:

„Cóż się dopiero ze mną działo, kiedy ujrzałem jego samego na własne, błogosławione oczy, jego samego - Hosanna! - cesarza (...) Twarz jego miała barwę, jaką znajdujemy na marmurowych głowach Greków i Rzymian, rysy jej były równie szlachetne jak u starożytnych, a na twarzy tej było wypisane: 'Nie będziesz miał innych Bogów oprócz mnie!' „

Rosyjski mistrz słowa, Puszkina, wołał z zapalem:

„Niech będzie naznaczony piętnem hańby, kto by śmiało urągać jego cieniowi odartemu z korony! Chwała mu!”

Angielski geniusz Byron mówił:

„Pieśni poetów, nauki mędrców głosić będą o geniuszu ziemskim. Tak wszyscy wielcy, sławieni w historii, zgasną wobec ciebie, przyćmieni twym blaskiem, potężna światłości Galłów”.

Rewolucja francuska zrodziła się najpierw w umysłach wielkich filozofów epoki oświecenia. Ideały wolności, równości i braterstwa ludzi były możliwe do wprowadzenia w XVIII-wiecznej Francji dopiero po likwidacji wpływów monarchii i związanego z nią Kościoła katolickiego. Niektórzy myśliciele byli radykalni: Diderot wołał „nie będzie dobrze na świecie, dopóki ostatniego króla nie powieszą na flakach ostatniego księdza”.

Większość myślicieli epoki uważało, jak Wolter, że ateizm jest niebezpieczny dla państwa opartego na własności prywatnej. Nie może istnieć państwo „cnotliwych ateistów”. Tylko strach przed Bogiem może powstrzymać biedaków przed grabieżą majątków bogaczy. Najmodniejszy filozof epoki, Rousseau, pisał, że „państwo nie może istnieć bez religii. Ludzi nie uznających religii obywatelskiej należy wypędzić z państwa, a może nawet karać śmiercią”.

Kościelne kazania przekonywać miały nędzarzy, że jeżeli są biedni, to tak dzieje się słusznie:

„...za specjalnym zrządzeniem Opatrzności, która wie, że gdyby byli bogaci - to trafiliby po śmierci do piekła za pychę, bezwstyd, próżność i inne grzechy, przed którymi zabezpiecza ich ubóstwo”.

Kazania o bogactwach, zebrane przez Grotethuysena dostarczają „miażdżące” argumenty: biedni mają się ćwiczyć w pokorze i cierpliwości, a ich ubóstwo jest łatwiejszą drogą do zbawienia niż bogactwo. Mają oni otrzymywać pomoc w formie

jałmużny od bogatych. Istnienie tych dwóch warstw jest konieczne w świecie ludzkim; inaczej popadłby on w anarchię. „Przedział dzielący je ma być wypełniony przez miłość wzajemną”.

Bogaci powinni dobrowolnie oddawać biednym, to co mają w nadmiarze. W praktyce okazywało się, że bardzo trudno określić „dobra nadmierne”. Obliczono, że przeciętnie biskup we Francji miał majątek 90 razy większy od przeciętnego proboszcza i 100 razy większy od wikarego, płacił się w luksusie, ale nie kwapił się do rozdawania okruszków ze swego stołu biednym.

Wystarczyło wezwać do buntu obywateli „najbardziej katolickiego kraju świata” w XVIII wieku - i Bóg trafił na gilotynę, a razem z nimi tysiące księży. Zgodnie z przewidywaniami Woltera i Rousseau, zapanował krwawy chaos.

Nie udało się go opanować przy pomocy nowego parareligijnego „kultu Rozumu” jako jedyne bóstwa Francji. W połowie 1793 roku zniesiono „katolicki” kalendarz gregoriański. Rok podzielono na 12 miesięcy po 30 dni każdy, z dodaniem 6 dni *pracy, wyrażania opinii i rozdania nagród*. Miejsce tygodnia zajęła dekada, w miejsce imion świętych włożono nazwy zwierząt, roślin i narzędzi rolniczych.

10 listopada 1793 roku komuna paryska urządziła wielką ceremonię na cześć Rozumu. Polski biskup katolicki Józef Sebastian Pelczar tak opisywał to święto w swoim szkicu o rewolucji:

„Na ratuszu paryskim ustawia się pochód. Na czele idzie Chaumette, jako prokurator gminy, dalej deputowani wszyst-

kich sekcji i 'obywatelki' w bieli z trójkolorowymi szarfami, wśród nich sama bogini, tancerka czy śpiewaczka opery Mailard. Ubrana w białą tunikę i przezroczysty płaszcz błękitny, siedzi na połoconym tronie, który dźwiga czterech sansculotów; na głowie jej czerwona czapka frygijska, w prawej ręce włócznia, w lewej gałązka dębowa, pod stopami krucyfiks.

Wśród dźwięków muzyki i śpiewu hymnów rewolucyjnych i okrzyków 'Niech żyje republika', zdąża cały orszak do kościoła Notre Dame, jako do 'świątyni rozumu', gdzie przed chórem wznosi się na sztucznym wzgórzu mała świątynia z napisem na frontonie 'Filozofia', za nią ołtarz, otoczony wieńcem z liści dębowych, przed nią statua przedstawiająca filozofię i popiersia starszych i młodszych mędrców, w środku płonąca pochodnia, symbol prawdy. Ze świątyni wychodzą nimfy i kłaniają się przed ołtarzem, po czym sama bogini na nim zasiada, mając krzyż pod nogami, i odbiera hołdy wolnej Francji. Dzieci ofiarują jej wonne kadzidło, starsi zginają przed nią czoło i czczą ją przemówieniami. Po tym ubóstwieniu rozumu, a raczej ciała, udaje się cała procesja do konwencji. Tu Chaumette oświadcza, że lud paryski, wybrawszy sobie arcydzieło natury jako symbol bóstwa, nie chce znać innego kultu, innej religii, prócz religii rozumu i kultu wolności. Tymczasem prezydent boginię rozumu darzy braterskim pocałunkiem i obok siebie sadowi. I znowu rusza pochód do świątyni, gdzie 700 przedstawicieli narodu składa pokłon nowemu bóstwu.

Podobne obchody urządzano także w innych dzielnicach miasta i na prowincji, przy czym weszło niemal w powszechny zwyczaj, że rolę bogini rozumu odgrywały kobiety publiczne. Nowy kult zamieniał się w orgie, a kaplice domów Bożych obwieszane zasłonami, stały się domami rozpusty. Co więcej, 26 listopada 1793 roku wyszedł następującej treści dekret: 'Zabra-

nia się wszelkiego innego kultu oprócz kultu 'rozumu', wszystkie kościoły paryskie mają być natychmiast zamknięte, za wszelkie zaburzenia mogące powstać z powodu religii, duchowni tychże wyznań będą pociągani do odpowiedzialności. Kto by się domagał otworzenia kościoła, ma być jako podejrzany wzięty do więzienia'.

Odtąd kościoły nazywano świątyniami rozumu (...). Kult świętych zastąpiono kultem wielkich mędrców i bohaterów tak starożytności, jak i rewolucji, przede wszystkim zaś Brutusa, jako zabójcy tyrana, i Marata, jako męczennika wolności”.

Odbywały się procesje z portretami męczennika i śpiewami „litanii o przenaјświętszym sercu Marata”. Zwłoki jego złożono w „Panteonie wielkich ludzi” (dawny kościół św. Genowefy) obok kości Woltera i Rousseau.

Jednocześnie na Placu Rewolucji popularność zdobywały „czerwone msze” na ołtarzu gilotyny. Miejsce dawnych krzyżyków i medalików zajęły teraz miniaturowe gilotynki, noszone przez rewolucjonistów na piersiach i w uszach. Także w domach paryskich miejsce świętych obrazów zajęły podobizny rewolucjonistów, rysunki gilotyny, a dzieci bawiły się ostrzeliwaniem małych Bastylli z małych armatek. Oklaskiwały nowe widowiska - takie, jak procesje osłów z mitrami na głowach i krzyżami u ogonów, albo tańce uliczników w szatach kościelnych, połączone z paleniem obrazów i posągów świętych.

W epoce terroru najpotężniejszy dyktator Francji, Robespierre, stwierdził z przerażeniem, że po odebraniu ludziom Boga „straszna dzikość zapanowała w społeczeństwie”. 20 listopada 1793 roku Robespierre w klubie jakobinów powtarzał za Wolterem:

„Gdyby Boga nie było, trzeba by go wymyślić... Ateizm jest z natury arystokratyczny, nie trafia do mas. Idea Najwyższej Istoty, czuwającej nad niewinnością uciśnioną i karzącej zbrodnie jest ideą bardzo popularną”.

7 maja 1794 roku dyktator przekonywał rewolucjonistów:

„Gdyby istnienie Boga i nieśmiertelność duszy były tylko marzeniem, nie przestałyby jednak być jednym z najpiękniejszych pomysłów ducha ludzkiego. Idea Najwyższej Istoty i nieśmiertelności duszy jest ustawicznym odwoływaniem się do sprawiedliwości, a tym samym jest socjalna i republikańska”.

Rewolucyjne władze postanowiły przekształcić Boginię Rozumu w Najwyższą Istotę, bliższą chrześcijańskim wyobrażeniom. 8 maja 1794 roku republikańska Francja w oficjalnym dekrete przyjęła nową religię. Ustalono, że:

„1. Lud francuski uznaje istnienie Najwyższej Istoty i nieśmiertelność duszy;

2. Uznaje, że godnym Najwyższej Istoty kultem jest pełnienie ludzkich obowiązków;

3. Do obowiązków tych w pierwszym rządzie zalicza się: wstręt i nienawiść do zdrady i tyranii, karanie zdrajców i tyranów, wspieranie nieszczęśliwych, poszanowanie słabych, obro-

nę uciemionych, czynienie drugim dobrze wedle możliwości, niewyrządzanie krzywdy nikomu;

4. Dla pobudzenia u człowieka pamięci na Bóstwo będą ustanowione uroczyste święta;

5. Święta wezmą nazwy swoje od sławnych wydarzeń rewolucji, od najpotężniejszych cnót ludzkich, od największych dobrodziejstw przyrody”.

20 czerwca 1794 roku Paryż oklaskiwał ceremonię na cześć Najwyższej Istoty, przygotowaną wedle scenariusza słynnego malarza Davida. Prezydent konwencji Robespierre wystąpił w roli arcykapłana nowego kultu. Z wiązką kwiatów i kłosów w ręce wkroczył na czele tłumu do amfiteatru w środku Tuilleries i tam zaintonował pieśń na cześć Najwyższej Istoty. Potem podpałił obrzydliwe posągi Niezgody, Ateizmu i Egoizmu, aby wydobyć z nich na jaw symbole Mądrości, Sprawiedliwości i Miłości. Potem odbyła się procesja na Pole Marsowe.

Robespierre w roli... arcykapłana nowej religii! Tego było za wiele dla wrogów dyktatora. Ich intrygi doprowadziły w końcu do upadku wodza rewolucji i śmierci na gilotynie.

Nowa religia nie była w stanie okiełznać morderczych instynktów wyzwolonych przez rewolucję. Uciskani księża wołali:

„Rewolucja w imię wolności zaprowadziła srogą tyranie! W imię braterstwa wywołała piekielną nienawiść jednych obywateli przeciw drugim, a w ślad za nią mord i rabunek... Nie ma sroższego zwierzęcia nad człowieka ogarniętego bezbożnością i nienawiścią”.